

DANIA WYBUDUJE "WYSPY ENERGETYCZNE". WIELKA INWESTYCJA MOŻE TEŻ ZAOPATRYWAĆ POLSKĘ [ANALIZA]

Brawurowy projekt Kopenhagi na Morzach Bałtyckim i Północnym ma dostarczyć krajowi nawet 12 GW potencjału oraz pomóc zredukować emisje CO₂ o 70% w ciągu dekady.

Duński rząd ogłosił projekt inwestycji sześć miesięcy po przyjęciu przez parlament nowej ustawy klimatycznej, która zaktualizowała cel redukcji na 2030 rok w stosunku do 1990 roku. Nowy target to zmniejszenie emisji o 70%.

Socjaldemokratyczny rząd w Kopenhadze twierdzi, że inwestycja otworzy nową erę ekspansji morskich farm wiatrowych poprzez budowę "wysp energetycznych".

Przypomnijmy, że to właśnie Dania jest pionierem farm offshore. W 1991 roku w jednej z cieśnin duńskich postawiono pierwsze wiatraki na morzu – tak powstała farma Vindeby. Później prym wiodły Niemcy i Wielka Brytania, w ostatniej dekadzie jednak Europa została zdystansowana przez Azję, choć ta właściwie prawie w całości pierwszeństwo zawdzięcza Chinom.

"Nowy paradygmat"

Duński projekt ma kosztować 37 miliardów euro, i ma być "największą pojedynczą inwestycją infrastrukturalną w historii" Danii, wedle słów ministra klimatu Dana Jorgensena. "Dla nas to nowy paradygmat" – powiedział Jorgensen "Financial Timesowi".

Jorgensen dodaje, że epidemia koronawirusa tylko wzmocniła zapał rządu do zielonych inwestycji. Projekt ma stworzyć tysiące miejsc pracy. "Mimo że jesteśmy w środku bezprecedensowego kryzysu zdrowotnego, nie oznacza to, że globalne ocieplenie to mniejszy problem. Jesteśmy również w kryzysie klimatycznym" – podkreśla. Minister zaznacza również, że inwestycja będzie tworzona w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego z dominującym kapitałem prywatnym.

W planie jest budowa energetycznych wysp, każda o potencjale 2 GW. Ma to podwoić potencjał offshore północnoeuropejskiego kraju. Ponadto, same wyspy mogą zaspokoić potrzeby energetyczne wszystkich duńskich gospodarstw domowych. Kraj ma nadzieję, że będzie mógł eksportować swoją zieloną energię europejskim sąsiadom. W dalszej perspektywie wyspy mają generować nawet 12 GW, co by zwiększyło potencjał farm morskich w skali Europy o 54%.

Polski łącznik, zielony wodór

Jedna ze sztucznych wysp ma być zlokalizowana dosyć blisko wybrzeży Holandii, druga – niedaleko Bornholmu z potencjalnym połączeniem z Polską. Dania zapowiedziała, że będzie rozmawiać z Hagą i

z Warszawą na temat przyłączenia instalacji do sieci elektroenergetycznej.

Jak podaje climatechangenews.com w dalszej perspektywie energia produkowana przez wyspy będzie mogła być przekonwertowana na zielony wodór i będzie mogła stanowić paliwo dla samolotów, statków czy samochodów.

OZE w tarapatach

Cały projekt ogłaszany jest w trudnym okresie dla odnawialnych źródeł energii.

Mimo, że w 2019 roku światowa gospodarka urosła o 3%, to poziom emisji CO₂ pozostał na tym samym poziomie, 33 gigaton. Międzynarodowa Agencja Energii przypisywała ten fakt dynamicznie rozwijającej się branży OZE oraz odchodzeniu od węgla i gazu. Emisje samego sektora energetycznego były najniższe od 1980 roku.

Dyrektor Międzynarodowej Agencji Energii Fatih Birol ostrzega jednak, że ten pozytywny efekt bardzo dramatycznych wydarzeń może być krótkotrwały. "Widzimy spadek emisji CO₂ w tym roku jako efekt obniżenia aktywności ekonomicznej przez koronawirusa, głównie w transporcie. Jednak to nie jest efekt przyjmowania nowych strategii przez rządy i firmy. Najprawdopodobniej będzie to krótki błysk, po którym może nastąpić odbicie w poziomie wzrostu emisji, gdy aktywność gospodarcza powróci" - powiedział szef MAE.

W tym momencie dochodzimy do dylematu, przed którym staną rządy w wielu krajach świata. Mimo, że infrastruktura niezbędna do pozyskiwania energii odnawialnej systematycznie tanieje, to OZE praktycznie na całym świecie jest silnie dotowana przez państwa. W realiach kryzysu gospodarczego, i to największego od Wielkiego Kryzysu lat 30. XX wieku (przynajmniej tak przewiduje szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Christine Lagarde) każdy będzie zaciskał maksymalnie pasa. "Covid19 może sprawić, że odnawialna energia spadnie na liście priorytetów rządzących" - powiedział starszy analityk MAE Heymi Bahar.

Odważny duński projekt może stanowić przykład dla innych państw, które w czasie kryzysu związanego z koronawirusem mogą zwrócić się ku tradycyjnym źródłom energii, których ceny są obecnie najniższe od lat. Na projekcie może również zyskać Polska, i choć to odległa perspektywa, to pogłębianie procesu dywersyfikacji dostaw energii z pewnością leży w naszym interesie. Tym bardziej, że już współpracujemy z Danią na tym polu przy konstrukcji gazociągu Baltic Pipe.